

Wojciech Głogowski: Piękno musi mieć w sobie prostotę i zwyczajność

Z Wojciechem Głogowskim rozmawia Juliusz Gałkowski, krytyk i historyk sztuki. Obraz będzie można zobaczyć podczas wystawy „Zwiastowanie. 20 obrazów” w ramach drugiej edycji projektu „Namalować katolicyzm od nowa”, w dniach od 18 listopada 2023 do 31 stycznia 2024 w Warszawie.

Zwiastowanie jest spotkaniem dwóch osób, w trakcie którego anioł przekazuje wiadomość. Taki jest czysto techniczny opis tego wydarzenia, ale większość z nas podchodzi do niego z wiarą, że chodzi o coś więcej, że mamy do czynienia z wydarzeniem niezwykłym. A jak wygląda malarskie podejście do tego tematu?

Wojciech Głogowski: To jest bardzo ważne wydarzenie, porównywane ze stworzeniem świata, jest jak gdyby ponownym stworzeniem. Jednakże malując swój obraz, nie chciałem odejść od własnego sposobu tworzenia, takiego prostego, wręcz dziecinnego. Dlatego niejako uciekłem od tej wzniosłości. Najbardziej interesowało mnie, kim są postacie, które się podczas tego wydarzenia spotykają.

Zacząłem od Maryi i miałem poważny dylemat, jak powinna wyglądać. Ona w sztuce ma naprawdę wiele twarzy, każdy z twórców stara się ją ukazać jak najlepiej, czyli jak najpiękniej. Dlatego jej postać to w

gruncie rzeczy różne twarze, jak gdyby różne osoby. Oglądałem wcześniej próby malarskiej rekonstrukcji twarzy Maryi w typie semickim, czyli zgodnym z historią, i zastanawiałem się nad tymi różnymi przedstawieniami. W końcu olśniło mnie, że chyba najlepiej będzie poszukać wzorca najbliższego geograficznie. Postanowiłem zaprezentować Maryję, która ukazała się nam najbliżej, to jest w Gietrzwałdzie, w Fatimie, w Lourdes. Oczywiście nie jest to dokładnie taka sama postać, chodziło mi po prostu o pokazanie pewnego typu urody. Nie jest to typ brunetki, lecz jasnowłosej dziewczyny. Na moim obrazie jest ona zbliżona do wizji z Gietrzwałdu, jest w nim pewien ludowy rys, chyba bardzo nam bliski.

A jednocześnie pamiętałem, jak ks. Marek Starowieyski powiedział, że gratia plena znaczy nie tylko „pełna łaski”, że jest to bardzo szerokie określenie, oznaczające także „pełna powabu”, „pełna piękna”. I jak każdy z malarzy próbowałem uchwycić to jej piękno. Ale z drugiej strony bardzo mi zależało, aby miała ona też rys pewnej zwyczajności, tak by nie była nazbyt piękna i nazbyt uduchowiona, a przez to niedostępna. Żeby była nam bliska... była zwykłą dziewczyną. W wielu przepięknych obrazach, arcydziełach, ucieka nam współodczuwanie. Jednak jeżeli, na przykład, jest ona zbyt dziecinna, to wówczas jest zbyt odległa. Piękno musi odznaczać się prostotą i zwyczajnością. I to jest ważne dla współczesnego odbiorcy, aby nie budować zbyt dużego dystansu.

Ale Zwiastowanie to dwie osoby...

Jeśli chodzi o anioła, to ważne tu było z kolei ukazanie, że nie jest to człowiek. Zależało mi na tym, aby obie postacie rozróżnić, pokazać, że pochodzą z odmiennych światów. Anioł jest rycerski, wzorowany na bizantyjskich dziełach, ale ma też w sobie rys współczesny, ma w sobie coś z komiksowego superbohatera. I wydaje mi się, że jest to dosyć trafne. Idąc tym tropem, można by dokonać współczesnej interpretacji tej postaci, i byłoby to całkiem zasadne.

Angelos znaczy „posłaniec”. Moim zamierzeniem było pokazanie, że nie ma on spraw prywatnych, osobistych i jest całkowicie zaprzątnięty swoją misją. Zatem zamiast ukazywać jego rys psychologiczny, chciałem podkreślić jego godność i szlachetność. I tutaj wzorowałem się na niektórych ikonach, gdzie anioły są przedstawione jako postacie nieziemskie.

A pomiędzy tymi dwoma zupełnie odmiennymi postaciami ukazuję Ducha Świętego w formie gołębiczy, w takiej nieco ludowej konwencji. Natomiast Bóg Ojciec jest u mnie jak świetlista chmura, co stanowi nawiązanie do słów anioła, że moc Najwyższego osłoni Maryję. Nie musi być On pokazany jako konkretna postać, ponieważ Jego obecność przenika cały obraz.

Bardzo mi zależy na rozmowie o kolorystyce Pańskiego obrazu. Jest wierna stylowi Pańskiego malarstwa, chyba nie szukał Pan nowych dróg...

No tak, zasadniczo tak. Chociaż tego różu, takiego łososiowego, jest tym razem więcej niż zwykle. Nie mogłem się wyrwać z tej własnej gamy, gdyż ona pozwala niektórym elementom obrazu „świecić”, a tego w tym dziele potrzebowałem. Te brązy są takie biedne i zdają się tym mocniej kontrastować z owymi „świeącymi” elementami. Zresztą cały obraz nie odbiega od mojego stylu malarskiego.

A jak Pan rozumie pojęcie „sakralności” obrazu? Czy to sama tematyka, czy jest w tym – w Pana przekonaniu – coś więcej?

To bardzo trudne pytanie. A to dlatego, że odpowiedź nie jest związana z jakością artystyczną obrazu. Czasami skromne artystycznie obrazy są niewątpliwie sakralne, ale zdarzają się wspaniałe arcydzieła kompletnie wyprane z duchowości. Zatem nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Raczej gdy już jesteśmy przed obrazem, to wiemy, odczuwamy jego sakralność...

To może zapytam inaczej. Kiedy malował Pan Zwiastowanie, czyli temat religijny, poświęcił Pan sporo czasu na przygotowanie, także intelektualnie i duchowe. Moim zdaniem, z pewnością można stwierdzić sakralność Pańskiego dzieła. Co takiego się wydarzyło, że się udało, że nie jest to obraz jak każdy inny?

Cieszę się z tego rezultatu, ale raczej czekam, aż stwierdzi to ktoś inny, powie, że mój obraz pomaga wkraczać w sferę duchową. Ale ja nie wiem, jakie środki pozwalają osiągnąć ten efekt. Natomiast starałem się unikać konwencji, którą nazwałbym „dziewiętnastowieczną”.

Nawiązuję raczej do dawniejszych czasów, do antyku, do Bizancjum, nie malowałem jednak tego obrazu w jakimś konkretnym stylu, odwoływałem się raczej do swojego „dziecinnego sposobu malowania”. I dzięki temu odnosiłem się tylko do samej sceny, na przykład poprzez gesty rąk chciałem ukazać pewne niewypowiedziane uczucia.

W Pana malarstwie ujmujące jest to, że postacie, pomimo pozornej sztywności, stają się dla oglądających bardzo bliskie. Jest coś zaskakującego w tej bliskości, ujmę to tak: sympatia do manekina dziwi.

Nie każdy tak odbiera moje malarstwo, i całe szczęście. Nie każdy doświadcza tej bliskości. Ale chyba wynika ona z tego, że jest to świat zaprezentowany jakby w ilustracjach książek. Ta redukcja jest celebrowaniem rytuałów, ona budzi sympatię, ponieważ to wszystko dzieje się w pewnej konwencji. Ale uczciwie mówiąc, ja się nad tym zbytnio nie zastanawiam.

Oczywiście, Pan maluje, a nie tworzy teorie. Ale muszę przyznać, że ten sposób tworzenia bardzo dobrze konweniuje z ukazywaniem tajemnicy. Z jednej strony przedstawia wiele niewypowiedzianych zagadnień, które są nie do wyrażenia, a z drugiej oswaja nas z tajemnicą, ułatwia zbliżenie się do niej.

Wie Pan, w codziennym życiu wciąż zdarzają się takie chwile, które wzbudzają zachwyt nad tym, co widzimy. Bardzo rzadko maluję z natury czy ze zdjęcia, przede wszystkim zależy mi na ukazaniu tego, co z otaczającego świata „filtruję” w swoim wnętrzu, dlatego jestem

szczęśliwy, że teraz maluję także religijne tematy. Bo chociaż to się wydaje trochę szalone, to jest to coś wspaniałego, niesamowitego. Jest coś pięknego w tym, że możemy namalować skrzydło anioła lub stopę Maryi.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Z Wojciechem Głogowskim rozmawia Juliusz Gałkowski

fot. Wojciech Wieteska

">

Namalować katolicyzm od nowa: Zwiastowanie // warsztaty...



ZWIASTOWANIE. Wernisaż, konferencja, wystawa. Zapraszamy!

Wojciech Głogowski – mistrz paradoksalny [SYLWETKA]

